**Wydanie poranne**

Rok III. Kraków-Podgórze, czwartek 12 stycznia 1905. Nr 9

# NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.



REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.



## Z WARSZAWY.

*(Prasa o sytuacyi. — Co robić? — Anegdotka Prusa. — Demonstracye.)*

Piszą nam z Warszawy:

W Warszawie wre, ale wre po cichu. Sytuacya polityczna omawianą bywa na licznych zebraniach, publiczność czytuje skwapliwie petersburskie dzienniki, które śmiałością swego tonu zdumiewają polskich czytelników, ale na zewnątrz i w prasie warszawskiej nie znać zgoła „nowej ery“.

Ale bo ucisk w Królestwie i *skrępowanie dzienników przez cenzurę* pozostało takie, jak poprzednio. Dziennikom polskim nie wolno nawet powtarzać śmielszych artykułów petersburskiej prasy, muszą one nadal okłamywać opinię, jak każe cenzura, która i telegramom nie przepuszcza. Im mniej się jednak pisze i czyta, tem więcej się mówi, tem więcej pogłosek i plotek krąży. Np. rozpowszechniła się wieść, że w Petersburgu już wybuchła rewolucya, że na ulicach padło tysiąc ludzi itp.

Memoryał hr. Tyszkiewicza, który obiega w odpisach i w broszurze, uchodzi jako najskromniejszy wyraz polskich życzeń i coraz dobitniejsze podnoszą się głosy, że nie należy tak lękliwie postępować, lecz przeciwnie, trzeba żądać wespół z Rosyanami konstytucyi, oraz *samorządu dla Królestwa*. Nie brak jednak pessymistów, którzy nie wierzą w reformy, lękają się zawodu i ostrzegają przed „narażaniem się“.

Dzienniki, o ile wolno im zabrać głos w tej sprawie, czynią to bardzo *ogólnikowo*, w formie aluzyi i t. p. Cytujemy jako wielce charakterystyczny przykład ustęp z ostatniej kroniki starego Prusa w „Gońcu“, która podaje *polityczny morał* w formie anegdoty o łatwowiernym Dziuniu.

*Anegdotka polityczna Prusa.*

Bolesław Prus opowiada, jak wpadł do niego przyjaciel, lubiący patrzeć na przyszłość przez różowe okulary i jął mu przepowiadać i życzyć ziszczenia różnych wielkich potrzeb i pragnień.

— I one mają być w roku bieżącym spełnione? — pytałem zdziwiony.

— Rozumie się!... — odparł mój przyjaciel, wsuwając obie ręce w kieszenie.

— Chwała Bogu!... — odpowiedziałem, szczerze zadowolony z nieoczekiwanej wiadomości. — Ależ, w jakiż sposób osiągniemy to spełnienie pragnień?...

— W bardzo prosty — mówił mój przyjaciel tonem niezachwianej pewności. — Przedewszystkiem musimy się naradzić i coś uchwalić....

— No, nie jest to łatwe — westchnąłem.

— Cóż dalej?...

— Potem zrobi się przedstawienie....

— A jeżeli nie będzie komu robić przedstawień?

— W takim razie postawi się kategoryczne żądania.

— A jeżeli nikt nie zechce ich wykonać?...

— O, za pozwoleniem!... Wówczas zaprotestuje się....

— Dobrze. Ale gdyby owym protestem...

— Bardzo przepraszam!... Wówczas zrobi się duplikę... W takich razach lubimy wszystko z góry obmyślać, to też wszystko się obmyśliło.

— Ha, jeżeli duplikę.... — odparłem — to już kwestyonować nie będę.... Tylko.... w tej chwili przypomniałem sobie bardzo dawną historyę, jeszcze ze szkolnych czasów. Opowiem ją, ponieważ ma związek z nadchodzącym karnawałem.

W mieście X, sekretarz gimnazyum, pan Y., trzymał „na stancyi“ kilkunastu uczniów wyższych i niższych klas. Pan Y., był to człowiek oszczędny, to też niemałe wrażenie zrobiła, nie wiadomo gdzie urodzona pogłoska, że na ostatni wtorek p. Y., dla swoich wychowańców urządza bal.

— Jak Boga kocham, nie kłamię!... — wołał zaperzony piątoklasista. — Stary wydaje okrutny bal z muzyką i prawdziwemi



*Wesołe więzienie pruskiego mordercy.* (Patrz: Ze świata: Kronika ilustr.).

pannami, które dawno pokończyły pensye. Wiem wszystko.... Na obiad będą pulpety do rosołu i albo kiełbasa ze słodkim sosem, albo schab ze śliwkami.... A na kolacyę — skrzypce, fortepian, to, co zostanie z obiadu i — jeszcze pączki i faworki. Słowo honoru.

Wieść o prawdziwych pannach, schabie ze śliwkami, a nadewszystko o pączkach i faworkach, rozeszła się z telegraficzną szybkością.

Uczniowie ze stancyi Ypsylona, tudzież ich domniemani goście — promienieli. Lecz ponieważ uciecha odrazu dosięgnęła szczytu, a ostatni wtorek nadchodził za kilka dni, więc — nadzieje poczęły blednąć.

Już na trzeci dzień po pierwotnej pogłosce mówiono, że prawdziwych panien na balu nie będzie, tylko jakieś niedorosłe facetki. Potem — rozpłynęła się kiełbasa ze słodkim sosem, a dalej — znikły pączki. Gdy zaś przyszedł ostatni wtorek, okazało się, że nietylko balu, nietylko pączków, ale nawet faworków nie będzie.

Między lokatorami Ypsylona znajdował się mały Dziunio, chłopak dobry i naiwny, który miał zwyczaj najmocniej wierzyć we wszelkie obietnice i cieszył się z nich najgłośniej. Otóż, czyby kto zgadnął, co się stało?... Uczniaki, przekonawszy się, że ani balu, ani nawet faworków nie będzie, wpadli w zły humor, a jeden rzekł:

— No, kiedy tak, to niema co, tylko trzeba zerżnąć skórę Dziuniowi!

I naprawdę zerżnęli chłopcu skórę, aż mu odleciał tylny guzik od kamizelki. Ale za co? Tego ani sam nieborak, ani jego oprawcy nie wiedzieli. Po prostu czuli potrzebę (jak się dziś mówi) reagowania na zawód, który ich spotkał i reakcya ta odbiła się na skórze naiwnego Dziunia. Ale że Dziunio przywykł do koleżeńskich wyładowań, więc wszyscy byli zadowoleni.

Już nie pamiętam, jaki mędrzec powiedział, że i między społeczeństwami trafiają się Dziuniowie, rodzaj ofiarnych kozłów, na które, kto tylko chce, składa swoje i nieswoje grzechy, a biedny Dziunio pokutuje za wszystkich. A tak już nawykł do ciężkiej doli, że gdy przypadkiem zapomną o nim, on sam się przypomina. Nie umie czekać, a nadewszystko nie potrafi milczeć. Tymczasem milczenie — to wielka cnota, która jeżeli nie zastępuje mądrości, przynajmniej nadaje milczącemu — pozór mądrego.

Sens moralny anegdoty każdy zrozumie. Prus przytacza przykład małego Dziunia tym, którzy skwapliwie szerzą wieści o nieuchronnej zmianie systemu. Jest to znamienna dla ducha Warszawy anegdotka. Tak często już sparzyliśmy się, tyle doznaliśmy zawodów, że ostrożność stała się u nas już nie cnotą, ale wadą, która paraliżuje energię.

Zato partye rewolucyjne rozwijają żywą podziemną działalność. Ciągle, to tu, to ówdzie odbywają się drobne demonstracye uliczne. Zwłaszcza Częstochowa jest w ostatnim czasie ciągłą widownią starć tłumu z żandarmami. Sprzyja demonstracyom straszliwa nędza, panująca wśród klasy roboczej. W centrach przemysłowych panuje zastój niezwykły, będący skutkiem wojny; kredyt jest podkopany. To też na ulicach w Łodzi ludzie padają z głodu... Nożownictwo, napady, mnożą się w zastraszający sposób.

Ale na oko w Warszawie nie znać tego wszystkiego. Życie szumi jak szumiało, „gumy“ rozbijają się jak dawniej, a na benefis pny Kaweckiej w Rozmaitościach, wielbiciele złożyli *divie* operetkowej brylanty, wartości trzydziestu tysięcy rubli. Oto Warszawka!

## Zjazd polsko-rosyjski?

Dziennik petersburski „Ruś“ zajmuje wobec Polaków stanowisko przychylne i kwestyi polsko rosyjskiej poświęca wiele miejsca na swych szpaltach.

Kwestya, jak się ma ukształtować stosunek *narodu polskiego do narodu rosyjskiego*, będzie sprawą pierwszorzędnej wagi, jeżeli nastąpi zmiana systemu i ustanie haniebny ucisk.

Dziennik „Ruś“ proponuje tedy zjazd polsko-rosyjski, na którym polscy i rosyjscy reprezentanci społeczeństwa mogliby omówić sprawę *ugody rosyjskiej*. „Ruś“ pisze:

„Możnaby zebrać się w mieście rosyjskiem, w polskiem, lub w neutralnem.

Z miast polskich najdogodniejszy Kraków, te Ateny polskie, jedyny punkt w Polsce, używający pewnej niezależności, bo przecież z Poznania wyproszonoby gości natychmiast. We Warszawie mielibyśmy do czynienia także z niejakiemi trudnościami, Lwów niedogodny, jako miejsce nieporozumień Rusinów z Polakami. Z miast rosyjskich Petersburg najodpowiedniejszy, jako centrum inteligencyi, z którą wypadnie mówić Polakom. Atoli — z pomiędzy neutralnych, najlepszą będzie Praga Czeska, kędy tak mocno bije puls życia słowiańskiego, gdzie już odbyło się tyle zjazdów słowiańskich, gdzie zjazd polsko-rosyjski spotka życzliwym okласkiem ludność, gdzie zarówno Rosyanie, jak i Polacy uczują się, jak u siebie w domu.

Gdyby sprawa ugody powiodła się, zjazdów nastąpi więcej, przyjdzie więc kolej na Petersburg i Kraków. Lecz na pierwszy ogień należy iść do Pragi, jako neutralnej, a jednak słowiańskiej. Tu nikt nie dozna krzywdy, ani chłodu, ani dlań miejsca nie zabraknie“..

Projekt „Rusi“ jest tylko — projektem, o którego urzeczywistnieniu możnaby myśleć dopiero wtedy, gdyby w Królestwie i na Litwie *ustał ucisk i bezprawie*. Ale projekt jest znamienny dla usposobienia (pewnej!) części inteligencyi rosyjskiej.

## Styczeń.

Praojcowie nasi na Nowy Rok witali się słowami: „Bóg cię stykaj“, co znaczyło polecenie opiece Bożej. Stąd wywodzą nazwę miesiąca styczeń, który, zanim wogóle przyjęła się i utrwaliła terminologia miesięcy, powszechnie mianowano z łacińska Januarinsem.

Każdy pierwszy dzień miesiąca a tembardziej roku, Rzymianie uroczyście obchodzili pod nazwą „festum Calendarium“, a stąd wyprowadzono polską nazwę „kolendy“.

BURFORD DELLANNOY.

## Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował

Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

152

Doktor zajął się następnie stosowaniem sztucznego oddechania. Była to ciężka praca. Oddawał się jej przez całą godzinę z prawdziwą zażartością.

Krople i strugi potu spływały mu z twarzy i ściekały na ciało mężczyzny, nad którym był pochylony. Zbliżała się wreszcie nagroda jego wytrwałości. Naprzód zjawiły się oddechy, przerywane wielkiem utrudnieniem; poczem wracało zwolna miarowe oddechanie, płytkie i słabe początkowo, jednakże stanowiące dowód oczywisty, że umarły wracał do życia.

Mimo wyczerpującego jego siły utrudzenia, prowadził Risson dalej swe dzieło ocalenia człowieka, który wreszcie otworzył oczy, poruszył ustami i zę zdziwieniem równem przerażeniu spojrzał na to, co się z nim działo.

Dzień już powstawał w całej pełni i zalewał izbę swem światłem.

Odzyskując przytomność, Artur Raper sądził, że jest u siebie w salonie.

Odzyskiwał życie w okresie dnia, w którym je był postradał, tak, że ta zgodność pory nasuwała mu myśl, iż ten, który oto teraz patrzy na niego, nie może być kim innym, jak Ryszardem Morganem.

Usiłował usiąść, lecz sił mu zabrakło; nie był w stanie słowa przemówić.

Spostrzegł to doktór, stwierdzając również, iż niepotrzebnem już było w dalszym ciągu wdymać powietrze do płuc nieznanego, skoro one działały już teraz prawidłowo. Nie miał pod ręką ani szklanki, ani łyżki, ani też niczego, czemby mógł podać choremu coś do napicia się; zanurzył przeto palec w butelce zawierającej brandy (gorzałkę) co pozwoliło mu wprowadzić kilka kropli alkoholu do gardła mężczyzny leżącego na podłodze.

Gorzałka sprawiła skutek, oczekiwany przez Rissona.

Następnie doktór wdział Arturowi Raperowi koszulę, kamizelkę i żakiet, poczem narzucił na niego swą własną zarzutkę, gdyż poranek listopadowy przejmował dotkliwym chłodem.

Skoro wreszcie minęło podniecenie chwili i gdy doktor Risson nabrał już pewności, iż wyratował człowieka z grobu, potoczył ukradkiem oczyma wokoło siebie — dawne jego obawy zaczynały znowu odzyskiwać nad nim władzę.

Odczuwał konieczność rozniecenia ognia. Jego wiadomości lekarskie mówiły mu, że Raper, podobnie jak i on sam, potrzebowali gwałtownie ogrzać się, lecz obawiał się, aby dym nie zwrócił uwagi przechodniów ulicznych.

Przechadzał się wzdłuż i w poprzek pokoju, namyślając się, co mu uczynić wypada. Podszedł do okna i wyjrzał na zewnątrz. Dom, w którym się znajdował, stanowił część, złączoną z całym rzędem podobnie opuszczonych i był jako ostatni z nich na krańcu.

Przypomniał sobie, że widział na dole cały stos niepotrzebnego drzewa, który składał się ze starych drzew połamanych i wszelkiego rodzaju ułomków, pozostawionych przez murarzy. Drzewo mniejby wydawało dymu, niż węgiel; zeszedł przeto na dół i przyniósł całe pełne naręcze. — Dwukrotnie powtarzał tę wyprawę, a kiedy wreszcie rozpalił ogień na kominku, zbawienne, błogie ciepło napełniło cały pokój.

Risson przeniósł Rapera blisko ogniska oparł go plecyma o oprawę komina i ponownie nakrył ubraniami.

Nazwisko — Artur Raper — wypisane atramentem do znaczenia bielizny u brzegu koszuli uderzyło o jego wzrok i wprawiło w zadumę.

Myśl pewna przychodziła mu do głowy.

Ciąg dalszy nastąpi.

Kolenda ma znaczenie pieśni uroczystej — odnoszącej się do Bożego Narodzenia, ale zarazem i podarku. Te dwa pojęcia zespoliły się w jednym wyrazie „kolendować", w języku ludowym oznacza więc nie tylko śpiewać ku czci Dzieciątka Jezus, lecz obchodzić domostwa w celu uzyskania „kolendy" czyli podarku. Takiemu „kolendowemu" towarzyszą oczywiście życzenia wszelkich pomyślności, ku zniewoleniu tych, którym się winszuje, do większej hojności.

Przechowała się dotąd w wielu okolicach kraju najpospolitsza i najbardziej znana formuła kolendowego powinszowania gospodarzom wioskowym, wogóle rolnikom, według następującego brzmienia:

Żeby wam się zrodziło żytko — jak korytko.
Pszenica — jak rękawica,
Bób — jak żłób,
Len — jak pień.

Dawniej, gdy była w Polsce obfitość dzikich zwierząt kolendnicy owi oprowadzali młodego wilka, niedźwiedzia lub lisa. W braku żywych zwierząt przebierano się w ich skóry, a stąd powstało przysłowie: „biega by z wilczą skórą w Nowy Rok na kolendzie".

Na Mazowszu i na Kujawach w dniu 1 go stycznia, jako noworocznym, w wielu rodzinach wieśniaczych musi być na obiad podawaną prażucha, inaczej t. zw. „lemieszka" z mąki pszennej, żytniej, albo też hreczanej. Młodzież, spożywając lemieszkę, uderza się wzajemnie łyżkami po policzkach, a następnie obmazuje ciastem okna. Jest to symboliczne życzenie, aby „wszystkie usta i wszystkie domy napełnione były przez cały rok obfitym chlebem".

W tym celu również Nowy Rok powinien zastać na stole każdego gospodarza spory bochen chleba z solą i każdy, wchodzący do chaty, obowiązany jest chociaż kęs chleba „gościnnego" przełknąć.

W przysłowiach ludowych i wierszykach Nowy Rok oraz miesiąc styczeń często bywają wspominane jak np.

Kiedy przyjdzie Nowy Rok —
Już ku wiośnie blizki krok.

A myśliwi powiadają:

„Śnieg bez wiatru w rok nowy
Pewny „omen" ponowy.
Bądźże tedy gotowy
Ruszyć duchem na łowy".

Chociaż w styczniu srogy się jeszcze zima w najlepsze, należy pamiętać o szykowaniu rynsztunku gospodarskiego, więc dawne przysłowie ostrzega rolnika:

Lubo w styczniu śnieg i mrozy,
Ty już gotuj pługi, wozy.

Zdarzały się bowiem zimy tak lekkie i wczas się kończące, że w styczniu można było już orać. Przecież według innego przysłowia:

„Święta Agnieszka (21-go stycznia) wypuszcza skowronka z mieszka".

Jednakże na ogół biorąc, gospodarze nie dowierzają ciepłu w styczniu, mówiąc, że:

Cała ta styczniowa orka
Warta dziurawego worka.

Wszakże bywały lata, gdy w styczniu kończyła się zima i wegetacya roślinna niby na południu zaczęła się ukazywać. O takiej niezwykłej „wiośnie w styczniu" wspomina Jan Chryzostom Pasek pod 1680 r.:

„Zaraz na początku tego roku — pisze pamiętnikarz — doczekaliśmy się nowych rzeczy, bo zima, która już była gruntownie stanęła, zginęła raptem i stało się tak ciepło, tak pogodno, że bydło poszło w pole, puściły się kwiatki i trawę ziemia wydawała, orano i siano. Jam jednak długo namyślał się z siewem, ale widząc, że ludzie już wpół jarzyny pozasiewali, ja też na ten czas począłem siać. Gdym jeździł w zapusty z ludźmi po kolendach, po weselach, to takie były gorąca, że trudno było zażyć sukni futrzanej, tylko letniej, jako w sierpniu. Już tedy po Nowym Roku zimy nie było, jeno deszczyki przechodziły".

Wzmiankę swą o osobliwej „wiośnie styczniowej" kończy Pasek uwagą;

„Owe tedy zboża w styczniu siane, wyrosły tak przed Wielkanocą, że aż na nich bydło pasano, a tak tej zimy 1680 roku bydło mało co słomy zażyło, mając dobre bardzo pożywienie w polu".

## Z KRAJU.

**Czarny Dunajec**, 10 stycznia. (*Usiłowane przekupienie prokuratora. — Z rady miejskiej*). We wsi Stare Bystre pod Czarnym Dunajcem gospodyni gruntowa, Barbara Kobylarczakowa, pobiła sąsiada, gospodarza J. Ciszka, który ją za to zaskarżył do sądu powiatowego w Czarnym Dunajcu, a prokurator tameczny, p. Walery Wierzbicki, oskarżył ją o przekroczenie z § 411 i 496 u. k. Rozprawa miała się odbyć 8 listopada z. r. W przeddzień rozprawy, za poradą sąsiada, Jana Baniaka, Kobylarczakowa wręczyła Baniakowi 10 kor., aby przekupił prokuratora. Nie ufając jednak Baniakowi, że te 10 kor. rzeczywiście odda prokuratorowi, udała się razem z nim do mieszkania prokuratora i stanęła przy drzwiach. P. Wierzbicki wyrzucił Baniaka za drzwi.

Przy rozprawie prokurator doniósł sądowi o usiłowanem przekupstwie, skutkiem czego

## Z obrazów wojennych

7 **Niemirowicza Danczenki.**

Upał zmógł mnie do tego stopnia, że jedynem marzeniem życia mego było spotkać na drodze jakąś cienistą fanzę, gdzieby można było wysapać zmęczenie i zaczerpnąć nieco świeżego powietrza.

Chwała Tobie Panie! Za wzgórkiem na zakręcie drogi wyłoniła się jakaś wieś. Na ten widok nawet koń mój zastrzygł wesoło uszami.

Nad okolicą całą unosił się anioł ciszy. Bitwa jeszcze się nie rozpoczęła. Kuroki w tym czasie przeprawiał się przez rzekę Tajtsyche, wojska miały więc przed sobą jeszcze kilka godzin względnego spokoju.

Wjeżdżałem do wsi. Około płotów wiły się jakieś pnące rośliny, zwieszające się ku ziemi niebieskiemi i liliowemi pękami kwiatów; na mocnych łodygach wisiały, pławiąc się z lubością w słońcu, pokraczne tykwy. Wiązy i iwy nie trzęsły bogatą koroną liści, wiatr ustał oddawna, kiście gaolanu sterczały nieruchomie w rozpalonem powietrzu.

Zatrzymałem się przed pierwszą fanzą i znalazłem tam naszych lekarzy. Nie wiem, co oni sobie o mnie mogli pomyśleć, lecz z taką zapalczywą chciwością rzuciłem się na ich herbatę, jak gdybym jej nigdy w życiu nietylko nie pił, lecz nigdy nie widział na oczy. Synowie Eskulapa również wypoczywali przed czekającą ich robotą, rozłożywszy się na twardych, jak kamienie, ławach. Muchy brzęczały nad nimi całemi chmurami, ale, snać przyzwyczajeni już do takiej muzyki, nakryli sobie twarze chustkami, ręce pochowali do kieszeni i oddawali się niepodzielnie słodkiemu far niente.

Bardziej od much dokuczali im zresztą gospodarze-chińczycy. Całem ich zajęciem było alarmowanie lekarzy skargami na felczerów i biwakujących żołnierzy.

— Cóż tam znowu? — pytał zazwyczaj pierwszy lepszy z nich.

— Kopetana, szybko, madam chudo.

Trzeba dłużej obcować z Chińczykami, ażeby z łamanej ich ruszczyzny wyrozumieć, o co idzie. Należało podtrzymać dobrą wiarę w nasze poważanie dla żółtolicych przedstawicielek płci pięknej, więc udaliśmy się na śledztwo.

Obraz był wysoce komiczny. Rzecz się działa w sąsiedniej fanzie. „Madamy" (czytaj „stare baby") siedziały majestatycznie na matach swojego „kanu". Były niewymownie poważne i sfinksowo milczące.

Rzekłbyś — senatorowie rzymscy...

W fanzie gotowała się woda na herbatę i żołnierze co chwila zapuszczali się do jej wnętrza. Mijając „madamy" każdy uważał sobie za święty obowiązek klepnąć którą z nich po przerośniętych tłuszczem plecach, nie pozwalając sobie zresztą na żadne inne, bardziej skomplikowane rękoczyny.

„Madamy" nie zwracały pozornie najmniejszej uwagi na „pieszczoty" żołnierskie, siedząc po dawnemu nieruchomie na swych podwiniętych, krótkich nóżkach i paląc z olimpijskim spokojem swoje srebrne fajeczki na długim, czarnym cybuchu.

— Czegoż wy chcecie? Przecież „madamy" się nie skarżą!

Chińczycy objaśnili nas, że nie jest rzeczą kobiet zwracać na to uwagę, lecz mężów.

Zaczęliśmy strofować żołnierzy. Tłómaczyli się, śmiejąc, że żadnych z'ych zamiarów względem tych „piękności" nie żywili, chcieli je tylko wyprowadzić z tego stanu powagi.

Skończyło się na tem, że przepędziliśmy stąd żołnierzy, którzy, zabrawszy swoje czajniki, zaczęli przyrządzać herbatę na dworze, zabierając po drodze znajomość z ogrodami swych gospodarzy.

Ci ostatni znów podnieśli wrzawę i przybiegli do nas ze skargą.

Zniecierpliwiło to w końcu lekarzy.

— A idźcież sobie raz do wszystkich dyabłów! Ileż kosztowała wasza kapusta?

I rzucali im pieniądze.

Chińczycy, jak małpy, chwytali w powietrzu srebrne i miedziane krążki, aby za chwilę... znów się skarżyć.

Nie mogli wreszcie przenieść tej swawoli żołnierskiej. Kiedym po pół godzinie wszedł do wnętrza fanzy, Chińczycy porzucili swoje domostwo. Wypoczywająca dotychczas „madamą" dosiadała akurat pleców swego męża, opasawszy go swemi krótkiemi nóżkami i nie wypuszczając z ust fajki. Domownicy na długich żerdziach nieśli olbrzymią czerwoną skrzynię, służba zaś w kobiałkach, zawieszonych w formie wag również na żerdziach, dźwigała półnagą i pyzatą dziatwę. Cała ta gromadka wyruszała w pochód, gdzie oczy poniosą.

I zdjął mnie żal na widok tej spokojnej rodziny, odrwanej od strzechy rodzinnej złowieszczym huraganem wojny...



Ludwika Michel „czerwona dziewica“.
(Patrz: Ze świata: „Kron. ilustr.“)

sąd wstrzymał rozprawę i odstąpił wszystko prokuratoryi państwa w Nowym Sączu, która oskarżyła Baniaka z Kobylarczakową o zbrodnię usiłowanego przekupienia prokuratora do nadużycia władzy urzędowej z § 105 u. k., za co oboje odpowiadali wczoraj przed trybunałem karnym w Nowym Sączu, pod przew. radcy p. Gronieckiego. Trybunał uznał Baniaka winnym i skazał go za to na 3 tygodnie więzienia, obostrzonego postem co tydzień, zaś Kobylarczakową uwolnił zupełnie od oskarżenia.

Pod przew. nowo wybranego burmistrza, Jana Cikowskiego, odbyło się tu w sobotę 7 bm. posiedzenie rady miejskiej, na którem poruszono sprawę skrzywdzenia 7 gmin, z tych także Czarnego Dunajca przez Wydział krajowy, który owładnął ich lasy i zabrał pod swój zarząd nieprawnie. Lasy te bowiem zakupiły te gminy na swoją własność, a względnie na własność członków tychże i pomimo tego członkowie tych gmin z lasów, położonych za Czarnym Dunajcem, ani kawałka drzewa na poprawę swych budynków nawet za pieniądze dostać nie mogą. Rada uchwaliła poruczyć tę sprawę do zbadania obecnym na posiedzeniu radnym, notaryuszowi powszechnie poważanemu, drowi Michałowi Struszkiewiczowi i p. Augustowi Gajewskiemu, oficyałowi sądowemu, prowadzącemu księgi hipoteczne i znającemu najdokładniej tę sprawę, jeszcze ze starych ksiąg. Po zbadaniu tej sprawy przez nich, mają oni wyczerpujące sprawozdanie przedłożyć radzie na przyszłem posiedzeniu, na którem zapadnie dalsza uchwała wniesienia petycyi do Sejmu kraj. i Rady państwa, oraz wysłania deputacyi do ministra spraw wewnętrznych.

**Nowy Sącz**, 10 stycznia. (*Żydzi między sobą*). Wczoraj 9 bm. wnieśli tutejsi żydzi postępowi do starostwa zażalenie na przełożonego gminy żydowskiej, że mimo uchylenia poprzedniej uchwały komisyi reklamacyjnej i wyłożonych list wyborczych do wyborów rady wyznaniowej, nie zwołuje rady do wybrania komisyi reklamacyjnej, lecz dąży, aby dawna komisya, uchylona razem z listami wyborczemi, załatwiała także obecne reklamacye. Wśród żydów panuje okropne wzburzenie.

**Z Sanoka**. Po zatwierdzeniu statutu przez namiestnictwo, odbyło się w niedzielę 8 bm. walne zgromadzenie członków Tow. młodzieży polskiej „Znicz“, celem ostatecznego ukonstytuowania. Potrzeba organizacyi, którąby zbliżała młodzież polską wszelkich klas ku sobie, dawała się u nas odczuwać, a pracę w tym kierunku podjęli akademicy. Pracę uwieńcza założenie „Znicza“. Najczynniejszą rolę w pracy przyznać należy słuchaczowi filozofii, p. Mieczysławowi Koniecznemu. Na zgromadzeniu, w którem wzięła udział liczna młodzież różnych zawodów, po przeczytaniu statutu zabrał głos delegat Związku Tow. „Ogniwo“ ze Lwowa, p. Haluch, słuchacz techniki, który omawiał w dosadnych i ujmujących słowach cel i znaczenie „Znicza“. Następnie przystąpiono do wyboru wydziału, w skład którego weszli pp.: Wł. Muller, prof. gimn., przewodniczący, Mieczysław Konieczny, słuch. fil., zastępca, Matylda Wasylewiczówna, St. Konieczkówna, Józef Tomasik, Wł. Balandt, Emil Zarytkiewicz (starszy), Władysław Żarski, B. Lewicki i Jakób Wójcik, jako wydziałowi, zaś pp. Zygm. Tomaszewski i Karol Robak, jako zastępcy wydziałowych. Do komisyi kontrolującej i sądu polubownego weszło 5 członków, przeważnie starszych obywateli. Po zgromadzeniu wpisało się 60 kilku z młodzieży płci obojga na członków.

W niedzielę 15 bm. odbędzie się uroczyste otwarcie czytelni Tow., które, oby się rozwijało jak najlepiej.

**Zmarli**. W Zakopanem zmarła dnia 8 bm. śp. Józefa ze Sztelcerów Neużilowa, żona śp. Fr. Neużila, byłego dyrektora szkoły drzewnej w Zakopanem.

**Nowy Targ**. Proboszcz w Białce, powszechnie ceniony ks. Antoni Skradziński, zmarł nagle w wieku lat 54.

## Ze świata: Kronika ilustrowana.

**Wesołe więzienie pruskiego mordercy.** Typowy to obrazek pruski, tłómaczący nam, dlaczego Prusak i żołnierz pruski tak powszechnie jest znienawidzony:

W październiku 1903 roku wywołał w Niemczech wielkie wrażenie czyn niejakiego Huessenera, pruskiego kadeta marynarki, który przebił na ulicy w Essen bagnetem na śmierć pewnego jednorocznika, swego znajomego za to, że go nie salutował.

Zbrodnia obłąkanego «pruskim duchem militarnym« młodzika, wywołała w całych Niemczech oburzenie i spodziewano się, że mordercę spotka zasłużona kara. Ale wszakże ten fakt zdarzył się w sprusaczonych Niemczech: wyższa instancya wojskowa skazała mordercę tylko na dwa lata twierdzy i degradacyę. Ten łagodny wyrok nie tylko zdziwił, ale oburzył opinię. Nie koniec jednak na tem. Wkrótce rozeszły się pogłoski, że Huessener, którego internowano w twierdzy Ehrenbreitstein koło Koblencyi, prowadzi wesołe życie i nieraz całe wieczory przepędza w restauracyach przy winie w gronie przyjaciół. Urzędowo zaprzeczano tym wieściom, aż wreszcie »Leipziger Volkszeitung« zdobyła się na pomysł wystarania się o dowód, którego zdementować nie można. Kiedy pewnego razu Huessener zapijał się w wesołem gronie w jednej z restauracyj i wypróżnił już szereg butelek, jeden z reporterów wspomnianej gazety nastawił aparat fotograficzny i odfotografował wesołą kompanię.

Reprodukcyę tej fotografii zamieściły wszystkie pisma niemieckie, a jako przeciwstawienie dodają, że niedawno kilku infanterzystów, którzy się bronili przeciwko nieludzkiemu postępowaniu jednego podoficera, skazano w Prusiech na pięć lat więzienia i ciężkich robót.

**Ludwika Michel, „czerwona dziewica“.** Zmarło się wreszcie staruszce, która w ruchu rewolucyjnym odegrała wybitną rolę i imię swoje rozsławiła szeroko. Zmarła w wieku lat 72 Ludwika Michel, (o której śmierci w zeszłym roku rozeszła się pogłoska). Nadzwyczaj charakterystyczna była to postać; mała, drobna, brzydka kobieta, na mównicy i na barykadach rozjuszona lwica, naprzód socyalistka, potem anarchistka, w życiu prywatnem dobre i litościwe serce... Przed dwudziestu laty głośno było w świecie o „czerwonej dziewicy“, można powiedzieć, że przez pewien czas trzęsła Paryżem, t. j. Paryżem ulicy; potem ucichło o niej, a ostatnie lata spędziła w nędzy i zapomnieniu.

Ludwika M. urodziła się w 1833 na zamku Vroncourt jako dziecko nieślubne: dziadek jej zajął się jej losem, otrzymała wyższe wykształcenie i została nauczycielką. Porwała ją agitacya polityczna; podczas komuny była prezydentką komitetu kobiet, walczyła na barykadach, ale zdołała się ukryć. Zgłosiła się jednak sama do sądu na wieść, że zamiast niej matkę jej wzięto do więzienia. Sąd skazał ją na deportacyę do Kaledonii. Po 10 latach nastąpiła amnestya i Michel wróciła do Paryża. W 1884 wznieciła z powodu drożyzny chleba anarchistyczne rozruchy i została na pięć lat więzienia skazana, ale znowu po dwu latach ułaskawiona. I potem jeszcze niejednokrotnie występowała jako anarchistyczna agitatorka. „Czerwona dziewica“ napisała też kilka tendencyjnych powieści i wydała w 1886 r. pamiętniki swoje.

## Od Administracyi.

**Wszystkim P. T. Abonentom, którzy do dnia dzisiejszego nie odnowili prenumeraty, z dniem jutrzejszym wysyłka „Nowin“ zostanie wstrzymaną.**

Przypominamy, że abonenci „Nowin“ mogą po zniżonej cenie nabywać w naszej Administracyi kalendarze Wojnara, znane z doborowej treści.

## Co słychać w mieście? Kraków 12-go stycznia.

### KALENDARZ.

Dziś we czwartek Honoraty. — Jutro w piątek Hilarego. — Pojutrze w sobotę Feliksa.

**Czwartek.**

**Teatr.** W miejskim „Tkacze“, dramat w 5 aktach Gerharda Hauptmanna o godzinie 7 wieczór.

W ludowym „Betleem polskie“ L. Rydla o godz. 7 wieczór.

**Zgromadzenia.** W sali Przyjaźni (ul. św. Tomasza 37) zgromadzenie wszystkich certyfikatystów pocztowych o godz. 7 wieczór.

**Piątek.**

**Teatr.** Miejski zamknięty.

Ludowy zamknięty.

**Z teatru miejskiego.** Artyści nasi od paru dni zajęci są uciążliwemi próbami z 5-aktowej komedyi bohaterskiej Rostand'a pt. „Cyrano de Bergerac“, w której p. Zelwerowicz odegra tytułową rolę. Dla powiększenia zwykłej ilości prób dla „Cyrana“, w tym tygodniu nie było przedstawienia ani we środę, ani nie będzie w piątek.

Dr T. Konczyński, autor dramatu „Kajetan Orug“ i „Otchłań“, złożył dyrekcyi 3 aktową lekką satyryczną komedyę p. t.

„Pozłacana głowa“, która wejdzie niedługo na repertuar naszej sceny.

Repertuar:

W niedzielę o godz. 3 po południu „Królowa Tatr“.

**Betleem Polskie.** Z teatru ludowego donoszą nam: Począwszy od dzisiejszego dnia, przedstawienia „Betleem Polskiego“ odbywać się będą po zwyczajnych cenach.

Dziś w czwartek i piątek „Betleem Polskie“.

**Teatr dla młodzieży.** W łonie tut. Tow. nauczycieli szkół wyższych zawiązał się komitet, złożony z pp.: prof. dra Flacha, ks. dra Gołby, Kannenberga, dra Karbowiaka, dra Reitera i dra Konecznego, który na mocy umowy z dyrekcyą teatru ludowego, wykupuje za pewną ryczałtową sumę wszystkie miejsca w widowni, a następnie po dość niskiej cenie sprzedaje je młodzieży. Komitet ten wybiera także odpowiednie sztuki z klasycznego repertuaru. Pierwsze takie przedstawienie, które rozpoczęło się o godzinie 5 po południu, a na które wybrano „Mazepę“, odbyło się we wtorek.

**Nabożeństwo za poległych.** Za dusze poległych w czasie wojny w Azyi wschodniej synów Polski i Litwy, odbędzie się w poniedziałek dn. 16 b. m. o godz. 9 nabożeństwo w kaplicy SS. Felicyanek przy zakładzie staruszek i kalek na Blichu nr. 12. Nabożeństwo odprawi ks. prałat dr Władysław Bandurski. Sumę 20 kor., zebraną na Mszę św., ofiaruje ks. prałat na rzecz weteranów z r. 1863.

**Heinemann Aleksander,** którego występ w koncercie Towarzystwa Muzycznego jest zapewniony, cieszy się obecnie sławą najwybitniejszego wykonawcy ballad i pieśni w Niemczech. Głos Heinemanna giętki i nadzwyczaj podatny nadaje się przewybornie do tego rodzaju produkcyi, a osobista zdolność deklamatorska czyni go, „par excelence“ śpiewakiem koncertowym. Obfity program wieczoru (w piątek 20 b. m.) wypełni Heinemann sam. Bilety nabywać już można w Towarzystwie Muz.

**Bal rabczański.** Komitetowi, urządzającemu „Bal“ dn. 4 lutego na kolonie wakacyjne, ofiarował p. Stanisław Malczewski, uczeń VIII. kl. gimn. św. Jacka walc p. t. „O zmroku“. Walc odegrany będzie podczas zabawy. Datki można składać na ręce prof. Koprowicza, gimn IV. Kraków.

**„Koło dzieci“ Eleuteryi.** Dnia 5 stycznia odbyła się w lokalu Eleuteryi urocza zabawa gwiazdkowa dla dzieci abstynenckich. Udział w niej wzięło około 70 dzieci. Prócz łakoci i uciechy odniosły dzieci i korzyść moralną, bo gdy sformowane w półkole stanęły przed jarzącem się drzewkiem, wysłuchały z natężoną uwagą opowiadań i pouczeń starszych, że wychowane we wstrzemięźliwości będą miały silniejszy, lepszy charakter, będą dzielniejszymi „nowymi ludźmi, jakich jeszcze nie widziano“. Powodzenie zabawy zawdzięczać należy niezmordowanym staraniom i ofiarności pań.

Następne zebranie „Koła dzieci“ Eleuteryi odbędzie się w niedzielę, dnia 15 b. m. o godz. 3, w nowym lokalu Eleuteryi (Jagiellońska 5, I. p.) Zarząd „Koła dzieci“ zaprasza na to zebranie zarówno dzieci należące do Koła, jak i te, które by się chciały zapisać. Gościom wstęp wolny.

**Koło kobiet „Samopomoc“** urządziło w ubiegłą sobotę w sali strzeleckiej zabawę taneczną, która zgromadziła bardzo wiele osób. Zabawa ta wyróżniała się od innych tem, że uwzględniając dzisiejsze ciężkie czasy nie zmuszała biorących udział do wyszukanych i kosztownych toalet, a zarazem odznak kotylionowych, — bo panie nasze zamiast zwykłych odznak kotylionowych (wyrobów niemieckich) przypinały swoim danserom marki Tow. Szkoły ludowej, podklejone różnokolorowemi wstążeczkami. (Byłoby pożądanem, gdyby wszystkie krakowskie Stowarzyszenia nowość tę u siebie zaprowadziły). Poloneza prowadził p. Bobulski z panią Siedlecką, drugą parę p. Zgierczyński z panią Skalską, p. Gorzelany z p. Mączyńską, p. Skalski z p. Zawadzką itd. przeszło 80 par. Zabawa trwała do siódmej rano, a więc istotnie do białego rana.

**Towarzystwo ratunkowe** interweniowało w miesiącu grudniu z. r. 357 razy, a mianowicie 256 razy w dzień, 101 razy w nocy. Nagłych zasłabnięć było 46, przypadków chirurgicznych 221, porodów i poronień 8, samobójstwo 1, nagłych śmierci 5, przypadków obłąkania 6, symulacya 1, fałszywych alarmów 8. Służbę pełniło 12 ochotników. Od założenia Towarzystwa (w czerwcu 1901) udzielono ogółem pomocy 33.648 razy.

**Przeniesienie biur.** Na skutek orzeczenia komis. budowlano sanitarnej, biura wydziału przemysłowego magistratu, mieszczące się na parterze w domu narożnym przy ul. Brackiej i Franciszkańskiej przeniesione zostaną w najbliższych dniach na I piętro w tym samym gmachu. Powodem tego przeniesienia jest brak odpowiedniego światła i wilgoć, skonstatowana przez komisyę budowlano-sanitarną.

**Niewłaściwe.** Wczoraj przed południem szedł wielki orszak pogrzebowy przez plac Matejki. Na czele pochodu pogrzebowego, o kilkaset kroków od karawanu, prowadziły zakonnice małych chłopców z zakładu sierót przy krakowskiem Towarz. Dobroczynności, którzy mimo zimna, śniegu i silnego wichru, musieli iść z odkrytemi głowami aż na cmentarz, tj. przez przeszło trzy kwadranse. — Tego rodzaju narażanie zdrowia dzieci, które aż trzęsły się z zimna, jest zupełnie w zimie niepotrzebne i niewłaściwe, zwłaszcza, że dzieci szły zdala od karawanu.

**Znaleziono** przed kilku dniami na placu Franciszkańskim pugilares z drobną kwotą i 2 koronkami.

**Zapiski policyjne.** — Policya aresztowała Franciszka Piekoszewskiego z Bibic za podejrzane posiadanie rzemieni.

Za uganianie za kradzieżami aresztowano 20 letniego Edwarda Kwiecińskiego i 15 letniego Romana Koczurka, znanych złodziei kieszonkowych, t. zw. w gwarze złodziejskiej „doliniarzy“.

**Polowanie na bażanty bez strzelby.** We wtorek aresztowała policya Franciszka Kozerę, liczącego lat 69 ze Zwierzyńca, który „upolował“ z przed sklepu Schnimmera przy ul. Floryańskiej dwa bażanty. Kozera tłómaczył się się w policyi, że bażanty leżały na ziemi i dlatego je zabrał.

**Kosz z pieczywem** skradziono wczoraj przed południem chłopakowi, rozwożącemu pieczywo z piekarni Franciszka Kręciny. Zostawił on wózek z koszem przed jednym ze sklepów przy ulicy Karmelickiej, gdzie zanosił pieczywo, a tymczasem skradł nieznany sprawca cały kosz z pieczywem, wartości 22 koron.

**Kradzież futer.** P. Kalkstein z Siedliszowic jechał wózkiem z Tarnowa do Żabna, mając na wózku kilka futer. W drodze skradziono mu z wózka 3 futra, wartości 600 koron. Jednego ze sprawców kradzieży, niejakiego Malinowskiego, przyaresztowano w Żabnie, ale drugi wspólnik z futrami uciekł i dotąd nie został wyśledzony.

**Światowy włamywacz.** Dnia 4 stycznia br. stanął w jednym z tutejszych hoteli młody człowiek, blondyn, z bujną czupryną, elegancko ubrany, w ubraniu skrojonem wedle najnowszej mody, w białych kamaszach i zameldował się jako Józef Fischer, handlowiec z Czerniowiec. Do pokoju, który elegancki gość zajął, wniósł za nim posługacz hotelowy wielką, ładną walizę angielską i małą żółtą ręczną torbę. Przez kilka dni zwiedzał rzekomy Fischer miasto, był nawet w teatrze, lecz nocami po lokalach nie chodził. Po kilku dniach inspektor policyjny p. Bron. Karcz zwrócił na przybysza uwagę i mając go w podejrzeniu zażądał od niego legitymacyi. Rzekomy Fischer grzecznie uczynił zadość temu żądaniu i pokazał p. Karczowi książkę handlową, wystawioną w r. 1901. przez gminę Kuczurmary na Bukowinie na imię Józefa Fischera, subjekta handlowego. W książce tej mieściło się świadectwo odejścia, wystawione w listopadzie z. r. przez kupca z Czerniowiec Stefana Gainę. Książka służbowa jednak była zupełnie nowa, a pismo w świadectwie kupca Gainy nieco podobne do pisma urzędnika gminnego, który wystawiał tę książkę. Wobec tego nasunęło się inspektorowi podejrzenie, że książka jest sfałszowana. Gdy jednakże Fischer temu zaprzeczył, p. Karcz przeprowadził w jego walizach rewizyę, a znalezione w nich aparata złodziejskie zupełnie uzasadniły jego podejrzenie. Obok różnego rodzaju wytrychów, pilników, dłut, znaleziono wielką kutą, żelazną sztabę, za pomocą której wprawny włamywacz potrafi każdą kasę ogniotrwałą otworzyć. W walizie oprócz tych złodziejskich przyrządów znajdowała się piękna bielizna i kilka eleganckich ubrań. Przy rewizyi osobistej znaleziono u Fischera około 100 kor. Podejrzany ptaszek zaprowadzony na policyę stanowczo twierdził, że podał prawdziwe swoje nazwisko. Dalej zeznał, że praktykował u firmy bracia Tabakar w Czerniowcach, a potem był subjektem handlowym u Gainy. W Krakowie zaś zatrzymał się przez kilka dni celem zwiedzenia miasta, a następnie miał zamiar udać się do Wiednia celem wyszukania sobie posady. Wszelkich dalszych informacyj aresztowany odmówił. Dopiero wczoraj przyznał się, że nazywa się Józef Marszycki, urodzony w Moscrówce na Bukowinie i przynależny do tej gminy. Z zawodu jest czeladnikiem ślusarskim, był już kilkakrotnie karany za kradzież, lecz gdzie i na jakie kary, tego podać nie chciał. Książkę na imię Fischera kupił w Storożyńcu (Bukowina) u jakiegoś żyda. Pieniądze zaś wygrał w karty w jednej kawiarni w Stanisławowie od nieznanego mu człowieka. W ostatnim czasie bawił w Rumunii, a następnie w różnych miastach galicyjskich.

Aresztowany Marszycki liczy około 20 stu lat, mówi po polsku, niemiecku, rumuńsku i rosyjsku. Widocznie w Krakowie miał uplanowaną wielką kradzież, lecz nim zdołał się tutaj dobrze rozglądnąć, dostał się w ręce policyi. Czy miał wspólników, wykaże to dalsze śledztwo policyjne. Marszycki (nazwisko prawdopodobnie fałszywe), jest jednym ze światowych złodziei, którzy podróżują po większych miastach i zawodowo trudnią się kradzieżami.

**Udaremniona uczta.** Zofia Tabor, była służąca u pp. Z., obecnie bez służby, postanowiła onegdaj urządzić sobie i swoim znajomym obfitą ucztę. W tym celu wysłała niejakiego Józefa Piekarza do Hawełki z listem, napisanym rzekomo przez jej byłego chlebodawcę, następującej treści: „Proszę dać 3 flaszki wina, 1 flaszkę rumu, pół klg. kawy, 1 paczkę cherbaty rosyjski. Proszę wieczór o g. 6 przysłać 7 butelek wina, 20 kanapek i za 1 złr. szynki. Z uszanowaniem“. Następuje podpis p. Z.

U Hawełki jednak zwrócono uwagę na szczególną ortografię listu i zawezwano interwencyi policyi, która Piekarza zaaresztowała. Tabor tymczasem, będąc pewna dobrego wyniku listu, przygotowała już u stróża Zielin-

skiego przy ul. Karmelickiej pod l. 8, gdzie miała się odbyć ta uczta, pokaźną ilość wody na „cherbatę“, szklanki na wino etc. — Niestety Piekarz jak poszedł, tak się nie pokazał. Wobec tego zaproszeni na ucztę goście podejrzywali nawet Piekarza, że nabrawszy prowiantów u Hawełki, gdzieindziej urządził sobie ucztę. Nie obeszło się naturalnie bez obrazy boskiej i pomstowań na biednego Piekarza, który tymczasem siedział pod „telegrafem“. Godzina 7 minęła Hawełka wina nie przysłał i goście z nosem na kwintę rozeszli się. Wczoraj rano dopiero wyjaśniła się sprawa, bo w mieszkaniu stróża Zielińskiego zjawił się ajent i Taborównę zabrał do aresztu.

**Inicyator stowarzyszenia certyfikatystów** pocztowych, p. Poleć, prosi nas o zaznaczenie, że jest podurzędnikiem pocztowym, nie urzędnikiem, jakeśmy to we wczorajszej notatce p. t.: „Organizacya służby pocztowej“ podali.

**Znowu kradzież płaszcza gimnazyalnego.** Jak już pisaliśmy, od jakiegoś czasu grasuje po krakowskich szkołach średnich jakaś szajka złodziejska, która kradnie z korytarzy płaszcze. Dotychczasowe śledztwo policyjne nie naprowadziło na ślad złodziei, którzy kradną dalej z całą swobodą. We wtorek skradziono znowu uczniowi gimn. „Sobieskiego“, Gerzabkowi, płaszcz studencki, o czem doniósł poszkodowany policyi. Energia policyi byłaby we wyszukaniu tych złodziei bardzo pożądana.

**Silny wicher dął** wczoraj na moście podgórskim i zerwał przechodniom sporo czapek i kapeluszy, pędząc je po lodzie wiślanym nieraz aż pod płaszowski most kolejowy. — Powstawały wskutek tego arcykomiczne obrazki uliczne.

**Nieznani sprawcy** skradli w Myślenicach około 40 sztuk bielizny męskiej i damskiej. O tej kradzieży uwiadomiono telegraficznie podgórską ekspozyturę policyi, gdyż najprawdopodobniej złodzieje uciekli ku Podgórzowi.

**Odpowiedzi redakcyi.** Wny T. Cz. w Bochni. „Podręcznik w sprawach podatkowych“ Pawła Ciompy jest do nabycia w każdej księgarni. Zamawiać można kartką korespondencyjną i każda księgarnia wyśle książkę. Cena pożytecznej tej książki wynosi 1 K.

**Składki.** Dla biednej wdowy złożyła w naszej administracyi pani Ł. 1 koronę.

# TELEGRAMY „NOWIN“.

## Wojna rosyjsko-japońska.

### Skrydłow.

**Władywostok.** Dotychczasowy komendant floty rosyjskiej na Dalekim Wschodzie, admirał Skrydłow, odjechał dzisiaj do Petersburga.

### Telegramy cesarza Wilhelma.

**Berlin.** „Nordd. Allg. Ztg.“ ogłasza telegramy cesarza Wilhelma do cara i mikada z prośbą o pozwolenie przyjęcia przez jenerałów Stoessla i Nogi orgerow „*Pour le merite*“.

Telegram do cara brzmi: „Obrona Portu Artura stanowić będzie na zawsze dla żołnierzy wszystkich narodów przykład. Bohater, który dowodził Twem wojskiem, wzbudza podziw całego świata, szczególnie u mnie i moich wojsk. Aby dać wyraz naszej sympatyi i podziwu dla jenerała Stoessla i jego dzielnego wojska, spodziewam się, że pozwolisz, bym nadał mu nasze najwyższe wojskowe odznaczenie, założony przez Fryderyka Wielkiego order „*Pour le merite*“. To samo odznaczenie chcę nadać także i jego dzielnemu przeciwnikowi, jenerałowi Nogi“.

Telegram do mikada brzmi: „Oblężenie i zdobycie Portu Artura dowiodło, że jenerał Nogi jest dzielnym i mądrym wodzem a jego bohaterskie czyny, jakoteż czyny jego wojska, zawsze będą podziwiane przez wszystkich żołnierzy, a zwłaszcza przezemnie i moje wojsko. Spodziewam się, że W. C. M. zgodzi się, bym jemu, jako zewnętrzny znak mego podziwu, nadał order, ustanowiony przez mego przodka, Fryderyka Wielkiego, za waleczność, okazaną na polu walki, najwyższe odznaczenie pruskie, order „Pour le merite“. Jego dzielny przeciwnik, jenerał Stoessl, otrzymał to samo odznaczenie“.

I car i mikado odpowiedzieli telegramami, wyrażając wdzięczność.

## Rożdestwieński i Eskadra pomocnicza.

**Port Said.** Biuro Reutera donosi pod datą 11 bm.: Dzisiaj opuściła eskadra rosyjska port. Okręty zabrały węgiel i małą ilość środków żywności. Przy wjeździe do portu **najechał rosyjski torpedowiec na okręt węglowy, który zatonął.**

**Port Said.** Doniesienie Biura Reutera. Przybyły tutaj rosyjskie krążowniki Oleg Izumrud, Rion i Dniepr, oraz torpedowce Groźny, Gromki i Reźwy, oraz jacht angielski Emerald. Poseł rosyjski Maksymow i konsul angielski udali się na pokład okrętu Oleg, gdzie podpisano deklaracyę, przepisaną ustawami egipskimi. Okrętom rosyjskim pozwolono zabrać pewną ilość węgla, świeżej wody i środków żywności.

### Rożdestwieński zaniepokojony.

**Londyn.** Biuro Reutera donosi z Port Louis na wyspie Mauritius pod datą 10 bm.: Krąży tu pogłoska, że **japońska eskadra znajduje się koło wyspy Diego Garcia.** Admirałowi Rożdestwieńskiemu doniesiono, że Japończycy zbliżają się do floty bałtyckiej. **Rosyanie podwoili wobec tego ostrożność.** Adjutant Rożdestwieńskiego oświadczył dnia 3 bm. pewnemu dziennikarzowi, że flota bałtycka będzie potrzebowała miesiąc czasu dla przepłynięcia przez ocean indyjski.

### Opinia admirała rosyjskiego.

**Paryż.** Rosyjski admirał Dubasow, bawiący tu jako członek komisyi hullskiej, oświadczył wobec redaktora „Echo de Paris“, że przed 14 dniami przedłożył carowi projekt reformy marynarki rosyjskiej, który zbada komitet ministrów. Potrzeba nam — rzekł — dwudziestu miesięcy na wystawienie floty, która zapewni Rosyi przewagę na morzu. Sądzę, że zbliżamy się do pokoju z Japonią. Port Artura i część Mandżuryi pozostaną w rękach Japonii, ale pokój będzie tylko prowizoryczny, bo potężna flota zapewni nam w przyszłości odwet.

## Ameryka przeciw masowej imigracyi zbiegów rosyjskich.

**Londyn.** Biuro Reutera donosi z Nowego Jorku: W ostatnich 5 miesiącach przybyło tu 75160 rosyjskich zbiegów. W zastosowaniu ustaw o imigracyi odesłano **wielką ilość z tych imigrantów z powrotem.** Kongresowi przedłożone będzie sprawozdanie w przedmiocie przeszkodzenia dalszej imigracyi masowej.

(Wychodźcy ci, to przeważnie żydzi rosyjscy, uciekający przed branką. Przeważna część pozbawiona jest zgoła środków materyalnych, a takich Ameryka nie przyjmuje).

### Pomnik Głowackiego we Lwowie.

**Lwów.** (Tel. pryw.). Magistrat lwowski zaproponował komitetowi budowy pomnika Bartosza Głowackiego umieszczenie tego pomnika na placu Krakowskim, naprzeciw bazaru targowego. Autorem projektu pomnika jest śp. rzeźbiarz Markowski.

## Ustąpienie księcia Mirskiego?

**Petersburg.** Ros. aj. tel. donosi: Zapowiadana przez pisma zagraniczne dymisya ministra spraw wewnętrznych, Światopełk-Mirskiego, uważana jest za nieprawdopodobną. Oficyalnej wiadomości w tej mierze brak.

**Berlin.** Wbrew temu zaprzeczeniu donoszą dzienniki, że ks. Mirski ustąpi, a **Witte zajmie jego miejsce**, zachowując także przewodnictwo w komitecie ministrów. Ustępuje także minister sprawiedliwości, Murawiew, kreatura Pobiedonoscewa i wielki wziatocznik.

Witte jest przeciwnikiem konstytucyi, ale zwolennikiem szybkiego wprowadzenia reform liberalnych.

### Przeciw reformom w Rosyi.

**Petersburg.** (Ros. aj. tel.). Minister spraw wewnętrznych ks. Mirski wręczył carowi adres Towarzystwa rolniczego w Podgołowkowie (gub. niżno-nowogrodzka). W adresie Towarzystwo wyraża carowi swe wiernopoddańcze uczucia. Z powodu ataków na historyczną formę rządu Rosyi, wychodzących od ludzi, którzy gardzą uświęconemi zasadami, zapewnia adres, że w chwili niebezpieczeństwa cała Rosya prawowierna powstanie dla obrony jedynej niepodzielnej autokratycznej władzy rządowej, najdroższego dziedzictwa Rosyi i podstawy jej potęgi i szczęścia.

Car dopisał do tego adresu uwagę: „Dziękuję szczerze za te dobre uczucia“.

### Z Izby francuskiej.

**Paryż.** Cała prasa jest zdania, że wybór Doumera prezydentem Izby deputowanych jest poważną klęską dla ministerstwa Combesa. Dzienniki sądzą, że Combes powinien wyciągnąć konsekwencye i jeszcze dzisiaj podać się do dymisyi.

**Paryż.** Doumer jest sam republikaninem i wybór jego nie oznacza wcale, jakoby większość Izby potępiała Combesa — ale Doumer zajmuje stanowisko dwuznaczne, a wybrany został z pomocą nacyonalistów i monarchistów. Rządowy „bloc“ republikański rozpada się z powodu brzydkiej afery szpiegostwa w armii i ta sprawa prawdopodobnie ostatecznie obali gabinet Combesa.

### Syveton.

**Paryż.** Pani Syveton wytoczyła amerykańskiemu Towarzystwu asekuracyjnemu proces o zapłacenie sumy 180.000 fr., na jaką był w tem Towarzystwie jej mąż ubezpieczony.

### Ze zbrodni paryskich.

**Paryż.** Dzienniki rozpisują się o nowej zbrodni nieznanego sprawcy, dodając przy tej sposobności, że „od dwudziestu pięciu lat Paryż nie widział zbrodni bardziej potwornej i bardziej strasznej“. Mianowicie na najdalszem przedmieściu paryskiem, poza Montmartre, już koło fortyfikacyi wojskowych, w okolicy zabudowanej zrzadka budami, które na nazwę domków nie zasługują, znaleziono tłumok zawiązany w czarną lustrynę, coś niby bieliznę, porzuconą przez praczkę. Po rozwiązaniu tłumoka okazało się, że zawiera zwłoki kobiece, pokrajane na kawałki i w znacznej części spalone. Ze sposobu pokrajania zwłok wnioskują znawcy, że dokonała tego jakaś „wprawna ręka“.

### Pomnik cesarza niemieckiego w Ameryce.

**Nowy Jork.** Z powodu zamachu na pomnik ces. Fryderyka Wielkiego, zarządzono, iż obok pomnika ma być umieszczoną budka, w której będzie czuwał strażnik.

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

# BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE,

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

**wszelkie papiery wartościowe,**

24 wydaje 1—24

**oprocentowane asygnaty kasowe**

przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież.

Przyjmuje **depozyta wartościowe** do przechowania i zarządu, udziela **zaliczek** na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na **zakupno** lub **sprzedaż** efektów na giełdach krajowych i zagranicznych.

## Lekcye gimnastyki.

Z dniem 1 stycznia b. r. rozpoczęły się lekcye zbiorowe gimnastyki i zdrowotnej dla dzieci, panien i nauczycielek w zakładzie pny **Jadwigi Mayównej** przy ulicy św. Tomasza 18, I. piętro.

## „HENNOLINA“

barwi włosy siwe stopniowo od blond do najciemniejszych konserwuje i wzmacnia. — Poleca: 354

**WISKIDA REMI, KRAKÓW, PLAC MARYACKI.**

Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

## Kalendarzyk Pamiątkowy

Z EPOKI AGONII POLSKI
I WALK TOCZONYCH O JEJ NIEPODLEGŁOŚĆ

Szanujmy i czcijmy wspomnienia przeszłości naszej.

Wszem nad, znaczy pamiątka. Pamiątki historyczne, to nasze relikwie, to świętość nasza.

Biada temu, kto zapomina o ojczystej ziemi

**Ułożył St. Miłkowski.** — Wydał **St. Cyrankiewicz.**

**Cena 10 halerzy**

Do nabycia w księgarniach i u wydawcy ul. św. Jana 30 w Krakowie.

## KALOSZE

oryginalne petersburskie i ryzkie.

Spinki. Szelki. Podwiązki. Pantofle.

w wielkim wyborze, poleca

**Anast. FRONCZ** Kraków Floryańska 17.

## BIELIZNĘ BIAŁĄ i KOLOROWĄ

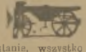
ze słynną marką **lwa** poleca w wielkim wyborze

MAGAZYN NOWOŚCI

**A. Skorczewskiego i Polakiewicza**

**Kraków, ul. Floryańska l. 13.**

## Na jesień i zimę



...i zapas starczy są do sprzedania w dobrym stanie, wszystko ...oliwnych osiach bogato wewnątrz wybite, **po bardzo niskich cenach**

**KARETY** PARO KONNE OD 175 ZŁR.

...one wygodne lekkie **LANDAUERY** ...225 złr.

...ych skł. dach przy ulicy Brackiej l. 9. Szpitalnej 34 naprzeciw teatru i ...owskiego i św. Jana 30, u właściciela **St. Cyrankiewicza** w Krakowie.

Do nabycia w księgarniach i u wydawcy, Kraków, ul. św. Jana Nr. 30

Jak powstał

## Kopiec Kościuszki w Krakowie.

rzecz zestawiona z dokumentów dla wiadomości wielbicieli wielkiego bohatera.

Napisał **Stanisł. Miłkowski.**

Wydał **St. Cyrankiewicz.**

**Cena 6 halerzy.**

Do nabycia w księgarniach i u wydawcy, Kraków, ulica św. Jana Nr. 30

## Na śluby

**Powozy i Remizy** na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej w Krakowie 7

**P. GUZIKOWSKI**

Pedzichów l. 18, telefon 336.

PIERWSZY

## Zakład plisowania

**przy ul. Niecałej l. 13, parter,** przyjmuje do gufrowania wszystkie materye. Do sukien kloszowej plisowanych udziela się form. Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. 21

## Sklep wiktuałów mięszanych

dobrze idący, w śródmieściu jest do nabycia za przystępną cenę z powodu wyjazdu.

Bliższa wiadomość w dziale inseratowym „Nowin“, ul. św. Jana 30.

48 1—6

## Telegram z Paryża

do Hofmanna, Sukiennice l. 17, w Krakowie.

1119 3—30

**Dziś najmodniejsze tylko granaty.**



Jedyny najtańszy skład zegarów i zegarków poleca

**IGNACY CYPRES**

Kraków, Floryańska l. 49.

Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.

15

W komisowym Zakładzie

**Sprzedaży i kupna H. Teiesznickiej**

przy ul. Szewskiej Nr. 10. I. p. są tanio do nabycia: Kasetka srebrna praw. na 6 osób stoł. des. i kawowe, Kilka serwisów porcelanowych na 12 osób, stół dębowy na 20 osób, peleryna gronostajowa, łazienka parowa pokojowa, dywany perskie i ang. Garnitury mebli salon. w stylu „baroc“ i renesans“, „secesya i t. p. Kilka sypialni i jadalni stylowych. Zegary (antyki). Świeczniki gazowe, Szachy z kości słon. artystycznie rzeźb., Urządzenie biblioteki składające się z szafy bibl., kanapy, 2 foteli i 4 krzeseł, lustra i biórka z czarnego drzewa bogato rzeźbionej inkrustowanej szyldkretem. Fortepiany dobre, Biura, Saloniki itp. 2 szafy małe, ładne, Garderoba męska i damska. Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis. (12)

## Kanarki herzery

bardzo ładnie śpiewające oraz i samiczki są do nabycia ul. Helclów l. 7, II. piętro.

39 1—5

## Suknia balowa

atłasowa prawie nieużywana jest do sprzedania. Bliższa wiadomość ul. Helzlów l. 7, II. piętro.

39 1—5

## NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy ul. św. Tomasza L. 4. (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 381. Filia ulica Kopernika L. 6 — Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

**Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.**

Posiada własne **KATAKUMBY**, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym. **UWAGA.** Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 109

## Jubiler B. ARMATOWICZ

**Kraków Rynek główny l. 18.**

SKŁAD WYROBÓW

**ZŁOTYCH i SREBRNYCH najgustowniejszych**

w największym wyborze.

Zamiana, tudzież naprawa biżuteryi sumienna i punktualna

CHIŃSKIE SREBRO po cenach fabrycznych na składzie.

18

NA KARNAWAŁ.

## NA KARNAWAŁ

NA GWIAZDKĘ LUB NOWY ROK



**KWIATY**

żywe zawsze świeże, które i sztuczne w gustowne wianki, **bukiety, koszyczki i żardynierki** są przez wszystkich mile widziane. Powyższe artykuły poleca Szan. Publiczności po bardzo przystępnej cenie.



**SKLEP ŚWIEŻYCH KWIATÓW**

**KAROLINY MICHALSKIEJ**

Prace odznaczone medalem złotym z wystawy ogrodniczej w Krakowie 1898 r. — Dyplomem honorowym z wystawy Pracy Kobiet w Krakowie.

1317 1—5

w Krakowie, ul. Szewska Nr. 23. Telefon 363,

Zamówienia wszelkie z prowin. uskutecznia odwrotną pocztą.

NA KARNAWAŁ.

**Ciągnienie już 15 lutego 1905**

## „Loterya Kolejarzy Flugrad“

Główna wygrana **50000 K.** razem 9999 wygranych w sumie 125000 K.

**Cena losu 1 korona.**

Losy nabyć można w trafikach, kolekturach, urzędach poczt., kolejow., kantor. wym. i w Biurze loter. Wiedeń, I. Gumperdorferstrasse 21.

**Losy** po koronie, 6 losów 5 K. 50 h., 11 losów tylko 10 kor., poleca

Kantor wymian Braci Eibenschütz

3 w Krakowie, Rynek główny 5. 1—9

## Zmiana lokalu.

Istniejąca lat 5 **pracownia sukien damskich** przy ul. Straszewskiego l. 5, została z dniem 1 stycznia 1905 na **Rynek Kleparski l. 12** przeniesioną; tamże udzielam nauki haftu i kroju. Z poważaniem **Anna Janina Lelek** długoletnia współpracownica firmy p. J. Goniakowskiego

45 w Krakowie, **Rynek Kleparski l. 12.** 1—3

L. 1230/04 akc.

## Obwieszczenie.

Gmina miasta Krakowa ma do wydzierżawienia pod przystępnymi warunkami b. zakład kontumacyjny w Prądniku białym oddalony niespełna kilometr od miasta.

Zakład kontumacyjny składa się z kilku budynków administr. i mieszkalnych, stajen, rzeźni, domu maszynowego i obejmuje przeszło 20 mórg gruntu.

Zakład połączony jest torem przemysłowym ze stacyą kolejową Kraków i linią kolei północnej. Obok zakładu jest jeszcze około 8 mórg gruntu ornego, które mogą być wraz z zakładem lub osobno wydzierżawione.

Zakład kontumacyjny nadaje się na pomieszczenie lub przysposobienie na zakład gospodarczy jak tuczarnię nierogacizny, na magazyny i t. p.

Chęć wydzierżawienia zakładu mający zechcą się zgłosić do Administracyi akcyzy przy ul. Kopernika l. 1, która udziela bliższych wyjaśnień w sprawie dzierżawy w godz. przedpołud. od 9-12 i popołud. od 5-7 i przyjmuje zarówno ustne jak i pisemne oferty do d. 30 stycznia br. włącznie

**Magistrat stoł. król. miasta Krakowa**

46 dnia 9 stycznia 1905.

Prezydent miasta w. z. **Chyliński.**





Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie Telefon Nr. 412.